MOLIÈRE

MIZANTROP

STUDIO

MOLIÈRE
MIZANTROP

STUDIO

Jan Kott
MIZANTROP 1995

Zimą albo może wiosną w 1966 przyszedł do mnie Zygmunt Hübner z propozycją przełożenia na nowo „Mizantropa". Już nie pamiętam, czy to on pierwszy, zamyślił, że ma to być przekład prozą. Nie dałbym sobie rady z trzynastozgłoskowcem parzyście rymowanym, zawsze miałem trudności z rymowaniem, ale nie to było najważniejsze. Miał to być „Mizantrop" współczesny. Było to już rok po moim „Szekspirze współczesnym"; musiał być rzeczywiście **„współczesny"**, skoro w pierwszym wydaniu, cztery lata wcześniej, cenzura zdjęła w tytule „współczesny" i książka wyszła jako „Szkice o Szekspirze". **„Współczesny"**, każdy klasyk miał odtąd już być współczesny, ale co to właściwie znaczy „współczesny", kiedy i komu? Czy Szekspir, czy Molier byli „współcześni", kiedy żyli? Odpowiedź wydaje się oczywista, ale naprawdę nie jest taka prosta. Może właśnie odwrotnie, to Anglia elżbietańska stała się „szekspirowska", a dwór z Wersalem i Paryż za Ludwika XIV „molierowskie". Być może właśnie Szekspir, Molier, Gogol i Czechow są kalką albo lustrem, w którym przegląda się niemal każda „współczesność" i w którym samych siebie oglądamy.

Pierwszy „Mizantrop", o którym pisałem, był grany w roku 1954 w Teatrze Kameralnym w Warszawie w przekładzie Boya. Alcest, „żółciowy kochanek", był grubym panem w średnim wieku. Miał wszystkim wszystko za złe. Kiedy pytałem dziewczęta z mojego seminarium, kogo by wolały, Alcesta czy Filinta, już nie dopowiadałem, do łóżka, czy za męża, odpowiedź była jednogłośna: Filinta. Chłopcy wybierali Celimenę, choć ta młoda rozwódka była na scenie od nich wiele starsza, ale grała ją za to cudowna Romanówna.

W roku 1966, kiedy reżyserował „Mizantropa" Hübner, wybory były inne. 1966. Dziesięć lat po Październiku, rok po „Tangu" Mrożka, dziesięć lat po „Poemacie dla dorosłych" Ważyka, po debiucie Hłaski i Białoszewskiego, po pierwszym po wojnie wznowieniu „Ferdydurke". W dwa lata po „Liście 34" pierwszym zbiorowym proteście pisarzy i uczonych przeciwko cenzurze.

Spór o Alcesta i Filinta trwa już od dwustu lat. Jeszcze raz po tym nowym wznowieniu „Mizantropa" spytałem moich studentów o ich wybory. Tym razem wszyscy byli za Alcestem. Filint, Oront i wszyscy z tych gości Celimeny to byli teraz „oni". Nawet Celimena była z „nich". „My", to był Alcest, który nie chciał bywać na „dworze".

Był to czas teatru aluzji. „Dwór" to było KC i jeszcze może Ministerstwo Kultury. „Ten kraj jest obłąkany. Jakżeż wysoki urząd może żądać, żebym zmienił zdanie o wierszach. Wiersze są okropne, nic na to nie poradzi żadna władza." To niemal dosłownie z Moliera. Może trochę, i to za sprawą prozy, wyostrzone. I jeszcze: „Bardzo jest niedobrze z nami i chcą pana zamknąć..." – przyjęte oklaskami. Wszyscy wiedzieli, o co chodzi.

Ten spór o wiersz w tym roku 1966 znaczył o wiele więcej. Alcest był dysydentem. „Jestem w zgodzie ze sobą... Krytyk ma dwa wyjścia; albo pisze, co myśli, albo myśli, co pisze." Alcest chciał mówić, co myśli.

Jeżeli Alcest, kiedy przekładałem prozą molierowskiego „Mizantropa", mógł się wydać portretem dysydenta, to czyim portretem jest teraz po niespełna trzydziestu latach od premiery w krakowskim Teatrze Starym.

„Mam już dosyć waszego świata i waszej obłudy. Kiedy wracam do domu, trzęsę się ze złości, przysięgam sobie, że więcej nie wyjdę na miasto..." I jeszcze: „Zaczynam nienawidzieć gatunek ludzki. Jedni są podli i złośliwi, drudzy bez charakteru i godności. Nic ich nie oburza, na wszystko przymykają oczy. Tłumaczą, że taki jest świat...".

Celimena wróciła właśnie z Paryża w nowym modelu od Diora, Oront nosi marynarki już tylko od Armaniego, Akast kupił sobie nowego Mercedesa, Klitander ma już w swojej łazience wysadzanej marmurem srebrne kurki.

A przecież jeszcze nie tak dawno zapisywali się do Solidarności i może nawet w jakiejś piwnicy odbijali na ręcznej drukarni broszury drugiego obiegu. A już na pewno przyjaciel Alcesta Filint. Teraz tłumaczy Alcestowi, który skwaśniał jak ocet i któremu wszystko zbrzydło: „Nie zmienisz ludzkiej natury, i właściwie po co ją zmieniać. Najgorsi są fanatycy. I najbardziej niebezpieczni." I może teraz w tym wyborze między „mizantropem" i „filantropem" moi uczniowie, gdybym ich znowu miał, rację by przyznawali Filintowi. „Trzeba żyć w świecie takim, jaki jest, a zaręczam ci, że ten nasz świat nie jest najgorszy... Dawniej chciano wszystko zmienić, wszystko przerobić, stworzyć świat doskonały... Zmienisz ustrój? Nie zmienisz ustroju. No to dlaczego uważasz, że można zmienić ludzi? Ich także nie zmienisz... ."

I na pewno teraz młodzi ludzie nie wezmą za złe Celimenie, że zaprasza do siebie i że się stroi; tylko niepotrzebnie pisze tyle listów zamiast faxować. Celimenę gubią listy jak Chlestakowa w nieśmiertelnym „Rewizorze", gdzie wszystkie listy są otwierane na poczcie. Celimeny listy także czytano.

Jak się kończy „Rewizor", jak się kończy „Mizantrop"? Chlestakow odjeżdża, Alcest odchodzi. Ale dokąd?

Będę szukał odległej na świecie ustroni,
Gdzie uczciwym człowiekiem być nikt mi nie wzbroni.

Tak u Moliera, i tak w tłumaczeniu Boya. Ale przekład prozą uwspółcześnia, i mój „współczesny" Mizantrop zgorzkniał, kiedy już nie ma Wersalu i nie ma gdzie uciec. „Doszedłem do dna. Odchodzę tam, gdzie nie ma ludzi. Jeśli jest takie miejsce". (**odchodzi**)

I ostatnia replika Filinta: „Elianto, chodźmy za nim. Może nam się jeszcze uda odwieść go od tego **strasznego** postanowienia."

U Moliera nie ma „strasznego". Ale dla nas „Mizantrop" nie jest komedią, ale gatunkiem, który w dwa wieki później nazwany został **białą tragedią**. Ucieczka Alcesta stała się straszna.

Kamienny Potok
lipiec 1995

fot. Krzysztof Jabłoński

La Fontaine
DO PANI DE LA SABLIÈRE

Istnieje na Północy kraina
Pełna lasów i tonąca w błocie,
A mieszkańcy jej, z ojca na syna,
W najgłębszej żyją ciemnocie,
Jak za czasów, których dziś nikt już nie pamięta
Mam tu na myśli ludzi, ale nie zwierzęta.
Przemyślne te stworzenia, nadzwyczaj wytrwałe,
Wznoszą wielkie budowle, aby rozszalałe
Potoki, kiedy wzbiorą, z hukiem pędzące wody,
Nie zdołały wyrządzić w ich żeremiu szkody.
Mostami łączą rzeki, strumienie i stawy.
Solidne to konstrukcje, nic ich nie naruszy:
Pod bale drzewa kładą fundament zaprawy
Mularskiej. I tak oto pośród leśnej głuszy
Pracują wszystkie bobry: nikt się nie wykręci,
Bo wspólnym jest ich dzieło. Pustota nie nęci
Młodych, którymi stare bobry bez ustanku
Kierują rad nie skąpiąc. I tak od poranku
Majster drepcze za majstrem, raźno się uwija,
Pilny, roztropny, rządny, nie szczędzący kija.
A więc republika Platona
Terminować byłaby godna
U nich ledwie – tak jest uczona
Ta familia ziemnowodna.
Jesienią, kiedy zbliża się zimowa pora,
Budują skrzętnie domy, dni całe i noce.
Mostem umieją złączyć dwa brzegi jeziora:
Takie mądra ich sztuka wydaje owoce.
Sąsiedzi bobrów, ludzie, darmo patrzą na to,
Próżno są otoczeni wiedzą tak bogatą:
Jeśli który napotka rzekę albo staw
Losy falom zawierza puszczając się wpław.
Nikt przeto dowodzeniem, choćby doskonałem,
Nie zdoła wmówić we mnie, że bobry są ciałem,
W którym duch nie zamieszkał. Lecz powiem o wiele
Więcej, przytaczając śmiele
Słowa, które słyszałem od króla sławnego.
Ów obrońca Północy, pan słynący z męstwa
I wiekopomnych czynów, faworyt zwycięstwa,
Niechże gwarantem będzie przykładu mojego.
Monarcha ten, którego imię samo
Dla cesarstwa jest Porty niezdobytą bramą –
To król polski: królowi człek zawsze uwierzy,
Bo król nigdy nie kłamie. Owóż na rubieży
Jego państwa – powiada – niby hufce zbrojne
Zwierzęta jak świat światem krwawą toczą wojnę.
Od lat setek nienawiść tam z ojca na syna
Przechodzi – i odnawia się wojny przyczyna.
Czworonogi te, które dzieli waśń odwieczna,
Podobne są do lisów: to brać ich cioteczna.
Doprawdy nie wiemy,
Czy doszli do równej sztuki
Nawet ludzie epoki tej, w której żyjemy.
Posterunki graniczne, widety i szpiedzy,
Wycieczki i zasadzki : nie znalazłbyś luki
W tej przeklętej i zgubnej wiedzy.
Prowadzić bedą wojnę aż do sił ostatka.
Córa Styksu – zarazem bohaterów matka –
Uczy te stworzenia
Fortelów i doświadczenia.
Któż opisze ich czyny? Acheron podwoje
Winien otworzyć chyba, zwrócić nam Homera –
Jeden Homer umiałby opisać te boje.
Skoro zaś Acheronu brama się otwiera,
Niechże powróci do nas rywal Epikura.
Cóż by o tych przykładach miał do powiedzenia?
To, co i jam powiedział: w zwierzęciu natura
Może zdziałać to wszystko jakby od niechcenia. ...

★★★

Inna zgoła jest u nas działania przyczyna. ...

/przełożył JULIAN ROGOZIŃSKI/

fot. Geo Toth

Jean-Luis Barrault
MOJE SPOTKANIA Z MOLIEREM /fragment/

W 1938, Alice Codea, współpracująca z teatrem Des Ambassadeurs, zaproponowała bym zagrał Alcesta. Tak więc przeszedłem od „Skąpca" do „Mizantropa". Miałem go grać jeszcze przez wiele lat – z Madelaine Renault – już w gronie aktorów naszej kompanii i dopiero w Lubljanie w 1960 roku z nim się pożegnałem.

Z czasów owego długiego współżycia /22 lata/ zostało mi kilka przemyśleń. Punkt pierwszy, bardzo interesujący: Czy komercyjny sukces przedstawienia, może mieć wpływ na estetyczną ewolucję sztuki teatru?

Według rejestru La Grange'a, nie wydaje się, by pierwsza prezentacja „Mizantropa" odniosła wielki sukces u publiczności. Pomimo entuzjazmu Boileau, który pokładał wielkie nadzieje intelektualne w swoim przyjacielu Molierze, w recenzjach daje się odczuć pewien chłód widowni, bardziej wrażliwej – jak się wydaje – na farsowy grymas swego ulubionego komediopisarza. Z tego powodu właśnie, w 2 lub 3 tygodnie później Molier, by uniknąć katastrofy, przycumować musiał swój nowy okręt do zbudowanej w pośpiechu szalupy: „Lekarza mimo woli". Natychmiast wypłynęła ona czyste wody. Już bez „Mizantropa". Ten musiał odtąd kontynuować swą drogę samotnie. Lecz bez tego niekorzystnego etapu nie mielibyśmy być może „Lekarza mimo woli".

Oto dlaczego nie wstydzę się napotykając w kieszeni rachunkowy karnet naszej kompanii. Teatr to nie tylko sztuka; to także życie; i jeśli chce się mieć bilet powrotny, trzeba stale maszerować przed siebie. Molier wzrusza mnie jako kome-

diant. Ja także, jak i on, jestem odpowiedzialny za grupę ludzi... „dziwne zwierzęta, ci komedianci"... do tego jeszcze krytycy!... nie mówiąc o kaprysach publiczności...

Jednym słowem: najbardziej niezwykłe środowisko ludzkie jakie można spotkać.

Punkt drugi: zaskakujący fenomen, jakim jest arcydzieło i mistrzostwo w sztuce. Na pewnym poziomie kreacji skrępowanie logiką przestaje być niezbędne. Natchnienie unosi się, przeskakuje od szczytu do szczytu, nie trzymając się ściśle marszruty. „Mizantrop" jest takim właśnie łańcuchem wierzchołków, ledwie ze sobą połączonych. Nie zdziwiłbym się, gdyby jakiś profesor powiedział, że to jest do niczego.

Co robią Filint i Alcest u Celimeny? A Arsena? A Oront? Dlaczego niektóre z postaci wychodzą – czy nie dlatego jedynie by zrobić miejsce innym? Taka wolność – w starciu ze zrozumiałością – jest dowodem mistrzostwa autora. On nie tłumaczy – on tworzy. Odrywa się od życia zmieniając je w poezję.

Było mi dane doznać raz jeszcze owego uczucia podziwu kiedy później Jouvet wyreżyserował dla nas „Szelmostwa Skapena". Ta sama wolność, to samo usunięcie wszystkiego co przypadkowe. Jego inscenizacja wprowadzała nas i wyprowadzała – nie ważne dokąd, ale zawsze tam gdzie on chciał; była to prawdziwa perfekcja poety.

Być mistrzem w sztuce, to przekroczyć prawa przez siebie ustanowione i dzięki tej wolności osiągnąć coś więcej.

Trzecia uwaga: arcydzieło wędrując po swej orbicie ukazuje się każdej generacji pod innym kątem. Zajęcia ludzkości mogą ewoluować; gusty, idee mogą się zmieniać; ono jednak zawsze znajdzie drogę, by zaprezentować się w sposób, który nas dotyczy. W momencie powstania Alcest wydawał się śmieszny, a Filint był wcieleniem miary i równowagi. Dziś jesteśmy przeciw Filintowi, a za Alcestem. Jego mizantropia to miłość. Filint jest tylko letni. Pewne pokolenia będą wolały piosenkę króla Henryka; inne pochwalą sonet Oronta. Celimena irytuje lub uwodzi. Jest nieodparta i okrutna – jak Paryż.

Kiedy wystawia się klasyków, znalezienie punktu widzenia, który przemówi do tej publiczności, dla której się tworzy, jest zarazem pułapką i koniecznością. Jeśli lekceważy się ów rys aktualności, istnieje ryzyko, że przedsięwzięcie będzie bezużyteczne i zwietrzałe; jeśli włoży się w nie zbyt wiele obecnych przekonań, ryzykuje się jego „wynaturzenie". Przez zbyt częste odwoływanie się do Marksa i Freuda ogromna część naszego repertuaru klasycznego straciła, jeśli można tak powiedzieć, swą ludzką twarz. Jeśli jednak ma się to szczęście, by znaleźć ów właściwy punkt widzenia – wszystko staje się błyskotliwe.

Punkt ostatni: w czasie dwudziestoletniego obcowania z Alcestem nie udało mi się nigdy dobrnąć do końca roli, by nie umierać ze strachu. Trema zjadała mnie do tego stopnia, iż miałem wrażenie, że się kurczę, że zostanie ze mnie tylko miotła, na której zawieszono perukę. Rola liczy dziewięćset wierszy. Jeśli zamieszka w tobie demon perwersji, szepcze ci do ucha przez cały wieczór: „Tak, oczywiście, te wiersze wypowiedziałeś, ale te następne, znasz je? Powiedz no mi je awansem, z przezorności. A więc nie? Zapomniałeś?" etc.

Zakończmy dwiema krótkimi anegdotami.

1956: gramy „Mizantropa" w taeatrze municypalnym w Fort-de-France na Martynice. Upał tropikalny. Dwaj markizowie zbliżyli się do otwartego okna, przy którym stoją dwaj strażacy z obsługi. Dwaj wspaniali Negrzy. Jeden z nich mówi do drugiego, wskazując markizów: „Spójrz, ci faceci mają kostiumy wczesny Ludwik XIV, a peruki z czasów Ludwika XIII". I to była prawda! Cudowni strażacy z Martyniki! Jakaż fala przyjaźni do was ogarnęła mnie tego wieczoru!

W czasie jednej z naszych wizyt w Nowym Jorku, M. Hammarskjöld, sekretarz generalny ONZ, zaprosił nasz teatr, jako pierwszy, do występu w olbrzymim półkolu. Cóż wybrał na tę okazję? „Mizantropa"! Na trybunie mówcy ustawiliśmy więc popiersie Moliera i zagraliśmy wokół niego. Repliki Alcesta zachwycały Hammarskjölda.

„Gdzie spojrzeć, wszędzie zgraja pochlebców przebrzydła.
Podstęp, niesprawiedliwość; zdrady, fałszu sidła"...

Sekretarz generalny był w siódmym niebie! A my bardzo dumni z wyboru naszej trupy na tę pierwszą manifestację teatralną w ONZ.

/.../ Inscenizując „Mizantropa", starałem się bardzo respektować rysunek nadany tej sztuce przez Moliera, i w przeciwieństwie do „Skąpca", usiłowałem być pobłażliwy dla wszystkich. Lubiłem Alcesta – za jego ekscesy i prostotę. Lecz w podróż wolałbym wyruszyć z Eliantą.

Centrum Sztuki STUDIO

Centrum Sztuki STUDIO
im. Stanisława Ignacego Witkiewicza

Dyrektor artystyczny i naczelny: JERZY GRZEGORZEWSKI

Zastępca dyrektora: Krzysztof Kosmala

Kierownik techniczny: Zbigniew Kośka

Pracownia akustyczna: Roman Puchalski, Andrzej Srebrzyński

Pracownia elektryczna: Remigiusz Siek, Paweł Srebrzyński

Pracownia krawiecka damska: Grażyna Szczecińska, Mieczysława Zbrożek

Pracownia krawiecka męska: Antoni Frączek, Henryk Michalski

Pracownia modelatorska: Ireneusz Sołtysiak

Pracownia perukarska: Teresa Chmielewska, Dorota Ciszek

Pracownia stolarska: Seweryn Luboradzki, Grzegorz Bialek

Pracownia ślusarska: Ryszard Lipiński

Garderoby: Barbara Bańkowska, Janina Krajczyńska

Zespół montażystów: Grzegorz Aniołek, Wojciech Haraszkiewicz,
Dariusz Miefiodow, Krzysztof Skórski,
Marek Świgoński, Grzegorz Zielski

Kierownik administracji: Halina Tomczak

Zaopatrzenie: Jan Wierzbicki

Organizacja pracy artystycznej: Jolanta Boniewicz-Wójcicka

Biuro Obsługi Widzów: Bogumiła Michalska, Marian Kamecki

Redakcja programu: Ewa Bułhak

Opracowanie graficzne: Shape II – Edward Pakulski, Tadeusz Zawadzki

Fotografie: Krzysztof Jabłonowski, Geo Toth

Bilety indywidualne i zbiorowe sprzedaje KASA TEATRU
w poniedziałki 12.00 – 18.00; od wtorku do soboty 12.00 – 19.30
w niedziele i święta 14.00 – 19.30.
Przedsprzedaż prowadzą również kasy ZASP, Aleje Jerozolimskie 25,
tel. 621 94 54 lub 621 93 83.
Rezerwacja telefoniczna – tel. 656 69 41, 656 69 87
Biuro Obsługi Widzów – tel. 620 21 02
Automatyczna informacja o repertuarze czynna całą dobę – tel. 656 69 87

ZE ZBIORÓW
Augusta Grodzickiego

którym umarł Molier

Molière
MIZANTROP

/"Le Misanthrope"/

wolny przekład prozą JAN KOTT

Reżyseria EWA BUŁHAK

Scenografia KRYSTYNA KAMLER

Muzyka STANISŁAW RADWAN

Współpraca reżyserska JERZY GRZEGORZEWSKI

Światło MIROSŁAW POZNAŃSKI

Asystent reżysera EWA DWORECKA

Inspicjent MACIEJ POPŁAWSKI

Sufler ELŻBIETA ARENTOWICZ

Premiera 13 października 1995

Osoby

Alcest	WOJCIECH MALAJKAT
Oront	WŁODZIMIERZ PRESS
Filint	ANDRZEJ BLUMENFELD
Celimena	JOANNA TRZEPIECIŃSKA
Elianta	MAGDALENA WARZECHA
Arsena	ANNA CHODAKOWSKA
Akast	WALDEMAR KOWNACKI
Klitander	TOMASZ TARASZKIEWICZ
Woźny	JACEK JAROSZ
Pokojówka	HELENA NOROWICZ
Służący Alcesta	MIECZYSŁAW GAJDA (gościnnie) ZBIGNIEW ZAMACHOWSKI
Licytator peruk	PIOTR BAJOR
Lokaj I	ANDRZEJ BUTRUK
Lokaj II	JERZY ŁAZEWSKI